

Joanna Skolik: Joseph Conrad-Korzeniowski, czyli polska dusza w literaturze angielskiej

Conrad chciał ze swoim czytelnikiem prowadzić dialog, zmuszać go do wyciągania samodzielnych wniosków, odkrywania praw, których przestrzeganie pozwala człowiekowi zachować godność i szacunek do samego siebie. Starał się ukazywać jak ważne są uniwersalne wartości w życiu każdego człowieka, to, że uczciwość, prawość, honor, lojalność to nie jedynie słowa, ale drogowskazy w ludzkim życiu – pisze dr Joanna Skolik w artykule o „polskiej duszy”. Przywołujemy go „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Lord Conrad.

Nazywając Josepha Conrada-Korzeniowskiego „polską duszą”, odwołuję się do jednego ze znaczeń słowa *dusza* (według *Słownika Języka Polskiego*), mówiącego, iż duszą jest to „wszystko, co składa się na osobowość człowieka”. Chciałabym zatem przyjrzeć się postaci Conrada – polskiego szlachcica kresowego, mieszkającego w Anglii – z perspektywy tych cech jego charakteru, które dla środowiska, w którym żył i tworzył wydawały się egzotyczne, obce, niezrozumiałe, zaś dla Polaków pojawiających się w jego otoczeniu były rozpoznawalne, znajome i swojskie. Podobne rzecz ma się z utworami pisarza, z recepcją ich przesłania czy ducha, w którym pobrzmiwały nuty dla jednych czytelników obce, dla innych znajome. A także z tym, w jakim języku owe utwory były pisane; w tej kwestii padały zarzuty zarówno ze strony rodaków pisarza, jak i Brytyjczyków. Mówiono, iż pisanie w języku angielskim było dla niego czymś niewłaściwym, sztucznym, niepotrzebnym. Wobec tych ataków Conrad pozostawał w istocie

bezbronny, choć w misternie tkanej nie tylko na własny użytek „własnej mitologii” [Najder 2000: 114] starał się ukazać, iż tak naprawdę wszystko w jego życiu było celowe, że to nie on wybrał język angielski jako środek przekazu artystycznego, ale że został przez ów język wybrany [por. Najder 2000: 109–116; 2006: 128–137; Najder, Stape 2008: xlvii–xlix].

Conrad pisał: „Prawda jest taka, że moja właściwość pisania po angielsku przyszła mi tak łatwo jak pierwsza lepsza wrodzona skłonność. Mam szczególne a niezachwiane poczucie, iż ta właściwość była zawsze nieodłączną częścią mojej istoty. [...] to ja zostałem zaadoptowany przez ducha języka [...] gdybym nie pisał po angielsku nie byłbym pisał wcale” [Conrad 1987: 181].

Joseph Conrad-Korzeniowski to wybitny angielski pisarz polskiego pochodzenia, którego twórczość miała ogromny wpływ zarówno na literaturę europejską, jak i światową. Mimo że dopiero pod koniec kariery literackiej udało się Conradowi zyskać prawdziwą popularność, i że w czasie gdy powstawały jego największe dzieła był autorem docenianym jedynie przez wąski krąg czytelników, to jego utwory od samego początku budziły i wciąż budzą wiele emocji, są interpretowane w sposób całkowicie odmienny, sprzeczny.

Przy analizie tych samych utworów Conrad bywa postrzegany przez jednych jako pełen wrażliwości humanista, który zawsze staje w obronie człowieka, podczas gdy inni widzą w nim tylko, jak uczynił to Chinua Achebe w roku 1975, „cholernego rasistę”.

Szukając źródeł tak odmiennych interpretacji należy pamiętać, że czytelnicy Zachodu przez wiele lat czytali Conrada nie zdając sobie sprawy z roli, jaką w dorosłym życiu pisarza odegrało środowisko, w którym się wychowywał, a także tradycja, w której dorastał.

Zdzisław Najder scharakteryzował czytelników Conrada z czasów początku jego kariery literackiej, gdy na łamach „Blackwood's Magazine” (1897–1902) zostały opublikowane *Lord Jim* i opowiadania „U kresu sił”, „Karain”, „Młodość” i „Jądro ciemności”. Czytelnikami pisarza byli czytelnicy „Maga”, miesięcznika z nakładem 62 tysięcy egzemplarzy:

„Kim byli czytelnicy «Maga»? Prenumerowali go przeważnie Brytyjczycy-mężczyźni, rozsiani po całym świecie; większość egzemplarzy rozchodziła się w koloniach i dominiach. [...] Czytelników «Maga» można by określić jako inteligencję kolonialną. Albo, w klasyfikacji społeczno-obyczajowej, jako dżentelmenów” [Najder 2008]; ludzi sukcesu – pewnych siebie i swojej przyszłości, bogatych, patrzących władczo na otaczający ich świat z perspektywy uprzywilejowanej klasy Brytyjskiego Imperium. Byli to ludzie, których nie znał Conrad i którzy nie znali Conrada.

Pisarz spędził pierwsze lata swojego życia w odległym kraju, który żył wspomnieniami dawnej świetności i świadomością obecnej klęski. Szlachta kresowa, wśród której dorastał, stała się depozytariuszem polskiej tradycji i kultury. Kresowi Sarmaci, mimo iż wielu z nich (o czy możemy przeczytać np. w pamiętnikach wuja Conrada Tadeusza Bobrowskiego) potwierdzało stereotypy dotyczące szlacheckiej buty,

warcholstwa, pijaństwa i pieniactwa, w większości jednak byli to bohaterowie pozytywnymi. Jak mówi Joanna Puchalska pisząc o kresowych Sarmatach i ich kulturze:

Kultura szlachecka była kulturą opowieści [i dlatego] w naszej literaturze wykształcił się gdzie indziej gatunek nieznany – gawęda szlachecka. Bohaterowie gawęd to często postacie nietuzinkowe, których przypadki wzruszały, straszyły, śmieszyły. Prawdziwy Sarmata (bowiem sarmackie miało być pochodzenie szlachty) był bowiem człowiekiem bardzo emocjonalnym i takiej działającej na emocje strawy intelektualnej potrzebował. [...] Sarmatyzm rozumiany jako system wartości [...] umożliwił Polakom przetrwanie trudnych czasów rozbiorów. Był skuteczną bronią w walce przeciw zaborcom. [...] Sarmackie jest bowiem umiłowanie wolności i przekonanie, że władza nie powinna być absolutna [...] Sarmatyzm kochał to, co rodzime, cenił prostotę i obyczajność. [...] Sarmata bronił świętej wiary katolickiej, nie żałując przy tym własnego życia i wolności [...] Sarmata umiał cieszyć się pięknem świata odziedziczonego po przodkach... [Puchalska 2015: 8–9]

Stało się więc tak, że słowa pisane przez Josepha Conrada-Korzeniowskiego, wychowanego na niczym nieograniczonej przestrzeni polskich Kresów, w duchu romantycznego patriotyzmu i przywiązania do polskiej tradycji i kultury, czytali ludzie pozbawieni ułańskiej fantazji oraz owej szczególnej kresowej wrażliwości i tęsknoty. Ludzie bardziej rozważni niż romantyczni, którzy zawsze cieszyli się wolnością myśli i możliwością swobodnego ich wyrażania, czytali książki pisane przez twórcę wychowanego tam, gdzie wolność wypowiedzenia własnych sądów była nie tylko ograniczona, lecz także surowo karana. Brytyjczycy żyjący w rzeczywistości epoki edwardiańskiej i tradycji

kolonialnej, wśród londyńskich mgieł, budowli i zaułków ograniczających horyzont i przysłaniających niebo czytali frazy pisane przez przybysza z innego świata. Czytelnicy Conrada, mimo że nie do końca rozumieli słowa, które były do nich kierowane, to ulegli ich czarowi i dali się zafascynować zarówno owym słowom jak i ich autorowi.

Conrad mówił: „Angielscy krytycy [...] mówiąc o mnie zawsze dodają, że jest we mnie coś niezrozumiałego, niepokojącego, nieuchwytnego. [...] To jest właśnie polskość. Polskość, którą wzięłem do dzieł swoich przez Mickiewicza i Słowackiego [...] Wszak należę do ostatnich romantyków, nieprawdaż?” [Dąbrowski 1974: 44–45].

Conrad chciał ze swoim czytelnikiem prowadzić dialog, zmuszać go do wyciągania samodzielnych wniosków, odkrywania praw, których przestrzeganie pozwala człowiekowi zachować godność i szacunek do samego siebie. Starał się ukazywać jak ważne są uniwersalne wartości w życiu każdego człowieka, to, że uczciwość, prawość, honor, lojalność to nie jedynie słowa, ale drogowskazy w ludzkim życiu. Conrad nie moralizował, jedynie snuł swą opowieść, a czytelnik zmuszony do intelektualnego wysiłku sam odkrywał (jeśli był w stanie) przesłanie twórcy. Pisał: „Ci, którzy mnie czytają, wiedzą o moim przekonaniu, że świat, doczesny świat spoczywa na paru bardzo prostych wyobrażeniach, tak prostych, że muszą być prastare. A między innymi spoczywa głównie na pojęciu Wierności” [Conrad 1987: 192–193]. Jednak często zarówno czytelnicy jak i krytycy Zachodu mieli kłopot z odnalezieniem i właściwym odczytaniem kodu kulturowego, który zastosował, bądź do którego odwoływał się pisarz. Stąd wielość interpretacji i odczytań. Było tak w przypadku jego najsłynniejszych dzieł, takich jak Lord Jim, „Jądro ciemności”, Nostromo czy W oczach

Zachodu, w których odwołuje się do pewnego konkretnego, ściśle określonego systemu wartości. Bowiem kodeks rycerski i kodeks honorowy, którego reguły oczywiste były dla polskiego szlachcica, takim oczywistym nie wydawał się dla czytelników mieszczańskiej Anglii (w której, jak na ironię mimo tego, iż monarchia miała wspaniałe tradycje rycerskie, przez lata dostatku i stabilizacji polityczno-gospodarczej kodeks ów stracił swoje znaczenie).

Najder zauważa:

Kiedy Conrad pisze o honorze w jego prostych formach – jak w Pojedynku, Grze losu albo Ocaleniu – mało wywołuje nieporozumień. Ale kiedy porusza zagadnienia bardziej złożone, kiedy potrzebne jest głębsze zrozumienie całego ethosu, którego honor jest ośrodkiem – czytelnicy i krytycy gubią się często, na przykład w interpretacjach końcowej części Lorda Jima albo w zrozumieniu dylematu Nostroma [Najder 2000: 163].

Jak podkreśla Najder, w Polsce pod zaborami życie narodu zdominowały wartości „żołnierskie” bądź „arystokratyczne” wywodzące się właśnie ze średniowiecznego kodeksu rycerskiego [Najder 1964: 2–3]; dobra materialne, pieniądź uważane były za coś potrzebnego, aczkolwiek nieco wstydlivego. Przecież jednym ze sposobów prześladowania polskich patriotów była konfiskata mienia, utrata majątku, a więc posiadanie dóbr materialnych wydawało się niemal czymś niestosownym, pieniądź nigdy nie został w polskiej kulturze nobilitowany tak, jak stało się to w Anglii, czy innych krajach Zachodu. Dlatego w Polsce dużo wyżej od dóbr materialnych ceniono ulotne

ideały honoru i obowiązku, i tak wzorem i przykładem do naśladowania był częściej żołnierz, a nie przemysłowiec czy kupiec jak w Wielkiej Brytanii [Najder 1964: 2–3].

Jan Perłowski w swych wspomnieniach cytuje rozmowę z Kiplingiem, który tłumaczył fascynację Conradem, jakiej ulegli czytelnicy brytyjscy:

Według jego mniemania poza ogromnym talentem i techniką nieporównaną, Conrad pociągał angielskich czytelników właśnie tą egzotycznością swego ducha. W każdym przeciętnym Angliku tai się kompleks uczuciowości przytłumionej przez purytańską kulturę. Conrad wyzwalał te przytłumienia. Postacie jego, wyrysowane po mistrzowsku i zrozumiałe dla angielskiego czytelnika, mają temperaturę uczuć wyższą o kilka kresek niż angielska normalna. W natężeniu tym figury Conrada dochodzą zwykle do szczytu wzruszenia, „to the pitch of emotion”, ale ponieważ stopniowanie przeprowadzone jest znakomicie przed oczami samego czytelnika, przeto i on ulega niezwykłemu dla siebie spotęgowaniu uczuć i z rumieńcem na twarzy, „getting red in the face”, przeżywa wrażenia dotychczas sobie nie znane. „Czy zwrócił pan uwagę – ciągnął Kipling – na niezliczone u Conrada typy ludzi opanowanych jedną myślą lub jednym uczuciem? Czy zauważył pan, do jakiego napięcia dochodzi u niego szczególnie uczucie lęku i przerażenia? Ten człowiek musiał sam wyczuwać zmory okropne. I miłość także w jego twórczości jest najbardziej romantyczna, jaka można sobie wyobrazić. Czytelnik angielski, zimny na pozór, przepada za tą szczerą egzaltacją, tak jak każdy Anglik przepada za romantyczną muzyką Chopina [Perłowski 1963: 124–125].

Badacze zachodni często niejako „zawłaszczają” Conrada dla kultury i dziedzictwa europejskiego, umniejszając rolę owych pierwszych lat życia pisarza. Amar Acheraïou w książce *Joseph Conrad and the Reader* (Joseph Conrad i czytelnik) pisząc o polskich i brytyjskich studiach analizujących twórczość Conrada i powołując się na prace Zdzisława Najdera, Andrzeja Buszy, czy Stephena Brodskiego zarzuca badaczom, iż zbyt wielką wagę przywiązują do polskiej tradycji, która jego zdaniem, jest jedną z wielu inspirujących twórczość Conrada. Acheraïo utwierdzi, że polska tradycja odgrywa taką samą rolę jak brytyjska czy francuska (a przecież niektórzy francuscy badacze twierdzili, że to ona właśnie miała największy wpływ na Conrada). Acheraïou zgadza się co prawda, że pierwotnym błędem badaczy zachodnich było niezauważanie polskiego dziedzictwa Conrada, to jednak uważa, iż nie można zgodzić się z twierdzeniem, że pełne zrozumienie Conrada możliwe jest jedynie, gdy odnosi się jego dzieła do polskiej kultury, historii i tradycji [por. Acheraïou 2009: 43–66].

Pomimo upływu lat, w conradystyce trwa swoista „wojna o Conrada”, który „w wielu krajach Europy był i jest uważany nie za pisarza «zagranicznego», ale za «jednego z nas», za składnik wspólnego dorobku i dziedzictwa kulturowego” [Najder 2000: 183]. Conrad jest bowiem, jak twierdzi Najder, pisarzem europejskim, wychowanym nie tylko na Kresach dawnej Rzeczypospolitej, ale na Kresach kultury zachodnioeuropejskiej [Najder 2000: 177–187].

Dzieciństwo Conrada i wczesne lata młodości ukształtowały przekonania przyszłego pisarza, jego charakter i system wartości. Dzieciństwo to przecież czas, w którym kształtuje się osobowość człowieka. Poznając otaczający je świat, dziecko poznaje również siebie.

Świadomie i podświadomie mimowolnie rejestruje ono obrazy, smaki, zapachy, wszelkie dobre i złe emocje. Dom, najbliższe otoczenie, atmosfera panująca w domu, okoliczna przyroda i krajobraz zapadają głęboko w pamięć i mogą tam pozostawać niezauważone przez wiele lat, zaś mgliste wspomnienia mogą pojawić się niespodziewanie, wywołując nieoczekiwane emocje.

O polskim dziedzictwie Conrada, pisało wielu badaczy, podkreślając jego wagę, między innymi Zdzisław Najder, Stefan Zabierowski, Andrzej Busza, bardzo trafnie ujął to Frederick R. Karl w książce *The Three Lives*:

Wyjeżdżając z Polski, Conrad nie mógł być świadomy faktu, że zdążył już przyswoić sobie szczegóły swego dziedzictwa w formie obrazów, scen, stosunku wobec pewnych kwestii, a nawet postaci, które później mógł wykreować w swojej twórczości [...] Rozumiał rzeczy, których nie był świadomy żaden pisarz angielski, a to dzięki temu, że wyjechał z kraju, którego dziedzictwo nie ma sobie równego nigdzie w Europie [cyt. za: Kopkowski 2007: 1].

Jeśli prześledzić dzieje Conrada od chwili, gdy rozpoczął swoją przygodę z morzem, a później z literaturą, nie można nie zauważyć tego, jak widoczne było jego pochodzenie, ze względu na strój, maniery, sposób zachowania. Zarzucano pisarzowi, iż na początku kariery literackiej starał się utrzymać swoje polskie pochodzenie w tajemnicy. Stało się tak jednak, nie ze względu na chęć wyparcia się przez Conrada tradycji rodzinnej i narodowej, ale, jak słusznie zauważa Rafał Kopkowski przywołując interpretacje Witolda Chwalewika i Andrzeja

Buszy [Kopkowski 2014: 190–191], by być postrzeganym przez zachodnich czytelników nie przez pryzmat swojej cudzoziemskości, a jedynie przez swoje dzieła.

Busza pisał: „Kolejnym powodem powściągliwości Conrada w mówieniu o własnej przeszłości było jego pragnienie pozostania pisarzem prawdziwie angielskim. Myśl o możliwości wykreowania się na coś w rodzaju literackiego dziwaka była dla niego wyraźnie wstrętne” [cyt. za: Kopkowski 2014: 191].

Jednak tak naprawdę Conrad nigdy nie wyparł się swojej polskości i swojego dziedzictwa, zawsze był Polakiem i szlachcicem z krwi i kości. O polskości i szlacheckim dziedzictwie Conrada pisali między innymi Zdzisław Najder, Czesław Miłosz, Andrzej Busza, Barbara Kocówna, Stefan Zabierowski i Rafał Kopkowski. Stefan Zabierowski w rozdziale „Szlacheckie dziedzictwo Conrada” książki *W kręgu Conrada* [Zabierowski 2008: 65–81] w sposób niezwykle zwięzły, a jednocześnie skrupulatny przedstawia zarówno deklaracje Conrada składane explicite przez pisarza, dotyczące jego przynależności do stanu szlacheckiego, czy raczej – jak badacz to uściśla – inteligencji szlacheckiego pochodzenia, (widać to w listach prywatnych, w tomie *Ze wspomnień*, czy wtedy, gdy Conrad odmówił przyjęcia angielskiego tytułu szlacheckiego), jak i jego poglądy, które były jednocześnie poglądami polskiej szlachty (a więc przywiązanie do idei honoru, kluczowej dla twórczości pisarza, a także do wizji Polski jako *antemurale christianitatis*, obecnej zarówno w jego tekstach jak i listach prywatnych). I wreszcie „szlacheckie dziedzictwo Conrada, [które] przejawiało się w dziedzinie obyczajów” [76]. Conrad posiadał wszystkie zalety i wady kresowego szlachcica: jego ubiór, sposób zachowania, maniery, gościnność, rycerskość wobec kobiet,

emocjonalność, duma narodowa, iście szlachecka fantazja, ale i wybuchowość, zmienność nastrojów, upodobanie do życia ponad stan i brak przywiązania do pieniędzy pozwalały odgadnąć, skąd Conrad się wywodził. Również jego upodobanie do miejsc krajobrazowo przypominających Kresy, do urządzania swoich domów na wzór kresowych dworów świadczy o tym, jak głęboko zakorzeniona w nim była polskość.

Irena Rakowska-Łuniewska wspomina, jak bardzo pisarz był przywiązany do krajobrazu zapamiętanego z dzieciństwa:

Moje dziecko [...] muszę cię zawieźć jutro, jeżeli będzie pogoda, niedaleko stąd na wzgórze. Zobaczysz widok, który bardzo przypomina Ukrainę. Często tam bywam i lubię ten daleki horyzont. [...] Po śniadaniu pojechaliśmy na miejsce, o którym mi wspominał poprzedniego dnia. Ze wzgórza widać było dokoła zielone łąki, przeplecione różnobarwnymi polami, tu i ówdzie stare drzewa i bardzo rozległy horyzont, zlewający się z niebem. Wszystko to przypominało nam Ukrainę. Oczy nasze spotkały się na krótką chwilę. Poczułam, jak bardzo Konrad mi jest bliski; wiedziałam, że znam w tej chwili najskrytsze jego uczucia. Patrzyliśmy długo, milcząc, na ten widok tak nam drogi [2006: 307–308].

Domy, w których mieszkał urządził na wzór kresowych dworów ziemiańskich, Karola Zagórski opisuje takie wnętrza:

Śliczny to był pokój. Każdy sprzęt w domu wybrany był przez Konrada. Stały tam meble delikatnego kształtu, stylu chippendale, białe z niebieskim, parę empirów białych ze złotym, krytych żółtym atłasem, i fortepian o miłym tonie. Obraz szkoły holenderskiej wisiał nad kominkiem, owalne lustro w złotych rzeźbionych ramach w głębi [...] — i to chyba wszystko. Tylko jeszcze wazon z białego kryształu i w nich żonkile, których w ogrodzie wiosną było pełno. Potem się zaczęły tulipany, a po tulipanach przyszły róże. W rogu salonu, na mahoniowym stole, leżało kilka książek i stare album, to samo, które przeglądałam z Konradem w Capel House, fotografia za fotografią — wszystkie poźółkłe [Zagórska 2006: 278].

Gdy Miłosz pisał o Conradzie reprezentującym stereotyp polskiej uczuciowości politycznej, był przekonany,

... że „uczuciowość polityczna” Conrada była w dniu opuszczenia przez niego Polski już całkowicie uformowana i że nowe doświadczenia, należące do zupełnie innego zakresu, w niczym jej nie naruszyły. Tak więc jeżeli region Wilna konserwował tradycję XIX, a niekiedy i XVIII w., dzięki mniejszemu niż gdzie indziej przyspieszeniu historycznemu, Conrad nosił ze sobą nietknięty talizman dzięki oderwaniu się od rodzinnego kraju [Miłosz 1957: 98].

Stąd u Conrada:

...fizyczny wstręt do Rosji, [...] [nienawiść do] Rosji jako gatunku cywilizacji. [Zaś] przywiązanie do Imperium Brytyjskiego u Conrada i ostre poczucie granic cywilizacji zachodnio-europejskiej są niejako transpozycją wiary w Rzeczpospolitą jako antemurale christianitatis. Islam i bizantyjska Rosja w świadomości Polaków, zwłaszcza z Litwy i Ukrainy, były tym samym wrogiem, antycywilizacyjnym żywiołem, który stale dążył do zniszczenia Europy” [95].

Conrad zawsze mówił z dumą (choć zwykle bez nadziei) o Polsce jednocześnie wyraźnie deklarując swoje przywiązanie i związek z Anglią, swoją drugą ojczyzną. Jednak w obliczu wybuchu I wojny światowej, jak i stosunku do Polski pod koniec wojny, Conrad niezwykle silnie przeżywał brak zaangażowania, a nawet wrogość Anglii, jej moźnych i polityków wobec możliwości odzyskania przez Polskę niepodległości. W liście ze stycznia 1919 roku adresowanym do Clifforda, wysokiego angielskiego urzędnika pisze: „Oczywiście obchodzi mnie Anglia, na której skupiają się wszystkie moje uczucia i myśli. Patrzę na wszystkie dzisiejsze problemy i niepewności z tego, i tylko z tego punktu widzenia”.

Ale potem kontynuuje: „Co do Polski nigdy nie miałem żadnych złudzeń.[...] Sprawa polska była tyle czasu pogrzebana, że nawet jej doniosłość polityczna nie jest dotychczas rozumiana. W tej wojnie nie miała nawet znaczenia marginalnego. Gdyby przymierza inaczej się ułożyły, Mocarstwa Zachodnie wydałyby Polskę uczonej świni niemieckiej z równie małymi skrupułami, z jakimi gotowe ją były wydać parszywemu psu rosyjskiemu” [cyt. za: Najder 2006: 299–300].

Conrad był wyczulony na to, jak ludzie Zachodu postrzegali Polskę, której losy, a w zasadzie stuletnie pasmo klęsk, były tak odmienne od losów Wielkiej Brytanii, która jako prawdziwe mocarstwo nie doznała od lat żadnej porażki. W roku 1907 pisał do Edwarda Garnetta:

Zawsze pamiętasz o tym, że jestem Słowianinem (to Twoja idee fix), ale wydajesz się zapominać, że jestem Polakiem. Zapominasz, że jesteśmy przyzwyczajeni chodzić w bój bez złudzeń. To tylko wy, Brytyjczycy, „idziecie po zwycięstwo”. My przez ostatnie sto lat wielokrotnie „chodziliśmy” po to tylko, by dostawać po głowie – co było widoczne dla każdego zrównoważonego umysłu. Ale Tyś z pewnością brał lekcje historii u Rosjan [Conrad 1968: 265].

Virginia Woolf, choć podziwiała twórczość Conrada (mimo krytyki niektórych jej aspektów), wypowiadając się o nim po jego śmierci pisała o tym wybitnym angielskim pisarzu, mówiącym z silnym obcym akcentem, jako o cudzoziemcu, który odszedł. „Nagle, nie dając czasu na uporządkowanie naszych myśli i przygotowanie zdań – nasz gość nas opuścił; i to jego odejście bez pożegnania i ceremonii harmonizuje z jego przybyciem wiele lat temu, kiedy osiedlił się w tym kraju. Zawsze bowiem otaczała go jakaś aura tajemniczości” [Woolf 1974: 265].

Pomimo tego, że Conrad był postrzegany przez angielskich (czy szerzej patrząc zachodnich literatów i ludzi pióra) jako egzotyczny cudzoziemiec, czasem (jak w przypadku kłopotów finansowych) traktowany protekcjonalnie, czasem (jeśli chodzi o ocenę jego techniki i stylu pisania) wrogo czy wręcz obraźliwie, to Conradowi-Polakowi piszącemu po angielsku, udało się przenieść do swoich dzieł ducha polskich Kresów ze wszystkimi tęsknotami, marzeniami, całym światem wartości i ich szczególną atmosferą. Nawet jeśli niektórzy

czytelnicy Zachodu zarzucają mu brak konsekwencji, rozwlekłość (jak w przypadku Lorda Jima), zgubienie istoty rzeczy (jak w Jądrze ciemności), to utwory te budzą w zachodnim czytelniku niepokój, zmuszają do poszukiwań właściwego sensu. Wnikliwa i wielokrotna lektura jego książek prowadzi ich do wniosku, że „łaciński temperament nie mógłby dostrzec nic chorobliwego w dotkliwym poczuciu utraconego honoru” [Conrad 1996: 5]. Nikt tak jak Conrad nie pisał o pracy marynarzy, umiłowaniu statków, odpowiedzialności i służbie, autor „Młodości” i Lorda Jima uwznioślił, nobilitował służbę na morzu, sprawił, iż na samo rzemiosło marynarskie, jak i na ludzi nim się parających zaczęto patrzeć inaczej.

Conradowski protagoniści z czysto ludzkiego punktu widzenia ponoszą klęskę, są tragiczni; jak Lord Jim czy Nostromo tracą życie stając w obronie mglistego i ulotnego ideału postępowania, utraconego honoru, dobrego imienia; czy jak Marlow z Jądra ciemności lub Decould z Nostroma zostają pozbawieni wszelkich złudzeń na temat kondycji ludzkiej; wreszcie zostają pozbawieni wszelkich dóbr, przywilejów i zdrowia, jak Książę Roman. Co więcej, bohaterowie Conrada są także niezrozumiani przez swoich bliskich, oskarżani o egoizm i pychę, tak że w istocie w najważniejszej chwili swego życia zostają zupełnie sami, a jednak tak naprawdę odnoszą sukces, zyskują coś, co okazuje się bezcenne: honor, szacunek, dobre imię, poczucie dobrze spełnionego obowiązku. I chociaż Conradowskie zwycięstwa bywają gorzkie, to są to jednak prawdziwe zwycięstwa nad własną słabością, a te czynią człowieka prawdziwie ludzkim, bez nich życie jest jedynie bezmyślną wegetacją.

I to jest właśnie przesłanie Conrada dla sytego świata Zachodu. Świata, w którym jedynie zabłąkana polska dusza przekonuje, że zawsze lepiej „być” niż „mieć”, o czym warto także i dzisiaj pamiętać.

dr Joanna Skolik

Tekst pierwotnie opublikowany w: *Antropologiczno-jezykowe wizerunki duszy w perspektywie międzykulturowej*, pod redakcją Ewy Masłowskiej, Doroty Pazio-Wlazłowskiej, Instytut Slawistyki PAN, t. 2. Świat oczyma duszy, Warszawa 2016. Tekst opublikowany w otwartym dostępie w wydawniczym repozytorium na licencji CC BY.

Bibliografia:

Achebe Chinua, 1977, *An Image of Africa: Racism in Conrad's „Heart of Darkness”*, „Massachusetts Review”, nr 18. Przedruk w: *Heart of Darkness, An Authoritative Text, Background and Sources Criticism*, red. Edward Robert Kimbrough, London: W. W Norton and Co., 1988, s. 251–261.

Acheraïou Amar, 2009, *Joseph Conrad and the Reader: Questioning Modern Theories of Narrative and Readership*, Houndmills: New York: Palgrave Macmillan.

Conrad Joseph, 1968, *Listy*, red. Zdzisław Najder, tłum. Halina Carroll-Najder, Warszawa: PIW.

Conrad Joseph, 1987, Ze wspomnień, w: Dzieła wybrane. Warszawa: PIW, t.4, s. 179-194.

Conrad-Korzeniowski Joseph, 1996, Przedmowa autora, w: Lord Jim, red. Zdzisław Najder, tłum. Aniela Zagórska, Wrocław – Warszawa – Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 3-5.

Dąbrowski Marian, 1974, Rozmowa z J. Conradem, w: Szkice o Conradzie, M. Dąbrowska, red. Ewa Korzeniewska, Warszawa: PIW, s. 42-46.

Kopkowski Rafał, 2004, Conrad wobec polskiego dziedzictwa, „Przegląd Humanistyczny” nr 4, s. 1-19.

Kopkowski Rafał, 2007, Conrad wobec polskiego dziedzictwa, „Przegląd humanistyczny”, nr 4, s. 1-19.

Miłosz Czesław, 1957, Stereotyp u Conrada, w: Conrad żywy, red. Witold Tarnawski, Londyn: B. Świdorski, s. 92-99.

Najder Zdzisław, 1964, Introduction, w: Conrad's Polish Background. Letters to and from Polish Friends, red. Zdzisław Najder, London: Oxford University Press, s. 1-31.

Najder Zdzisław, 2000, *Sztuka i wierność: szkice o twórczości Josepha Conrada*. Opole: Wydaw. Uniwersytetu Opolskiego.

Najder Zdzisław, 2006, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 2, Lublin: Gaudium.

Najder Zdzisław, 2008, *Dla kogo pisał Joseph Conrad?*, tekst wykładu, jaki autor wygłosił w Tuluzie 24 kwietnia 2007 roku, <http://culture.pl/pl/artykul/dla-kogo-pisal-joseph-conrad>

Najder Zdzisław, Stape John H. 2008, Introduction, w: *A Personal Record*, red. Zdzisław Najder, John H. Stape, Cambridge: Cambridge University Press, s. xxi–xlix.

Perłowski Jan, 1963, *O Conradzie i Kiplingu*, w: *Wspomnienia i studia o Conradzie*, red. Barbara Kocówna, Warszawa: PIW, s. 110–131.

Puchalska Joanna, 2015, *Wstęp*, w: *Kresowi Sarmaci*, Warszawa: Fronda, s. 1–11.

Rakowska-Łuniewska Irena, 2006, *U Konrada Korzeniowskiego*, w: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, red. Zdzisław Najder, Joanna Skolik, Lublin: Gaudium, t. 2, s. 305–311.

Woolf Virginia, 1974, Joseph Conrad, w: Conrad w oczach krytyki światowej, red. Zdzisław Najder, tłum. Halina Carroll-Najder, Warszawa: PIW, s. 265–272.

Zabierowski Stefan, 2008, W kręgu Conrada, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Zagórska Karola, Ze wspomnień o Conradzie, w: Polskie zaplecze..., s. 293–297.